

MARTA KISIEL



DYWAN Z WKŁADKĄ

KOMEDIA KRYMINALNA



[Recenzja] „Dywan z wkładką” Marta Kisiel

Fahrenheit Crew

Tajemnicza historia w Styles Marcinowicach

Od początku XXI wieku kryminał cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem czytelników. Bez wątplenia to zasługa skandynawskich pisarzy, nie tylko kreujących nietuzinkowych bohaterów, lecz również umiejętnie łączących wątki zbrodniczych zagadek z obyczajowymi perypetiami. Nic zatem dziwnego, że na fali popularności powieści gatunkowych wiele rodzimych autorek i autorów zdecydowało się na pójście w stronę historii przedstawiających morderstwa i tajemnice. W tym gronie coraz częściej pojawiają się twórcynie i twórcy dotąd niekojarzeni z tego typu książkami. Na taki krok zdecydowała się również Marta Kisiel, wykorzystując czas pandemicznej izolacji na opisanie pewnego morderstwa.

Zanim jednak do niego w ogóle dojdzie, w fabule „Dywanu z wkładką” pojawia się nietuzinkowa, czteroosobowa rodzina Trawnych plus pies; a właściwie suka. Andrzej, mąż i ojciec w jednej dość ospałej osobie inżyniera produkcji, Teresa, matka, żona i zarazem księgowa, szesnastoletnia córka Zosia (zwana Zoją), zagorzała feministka i nie mniej zacięta ekolożka, dwunastoletni syn Maciej(ka), fanatyk *Minecrafta*, oraz Piña Colada, czyli Pindzia. Dość niezwykłym zbiegiem okoliczności przeprowadzają się z miasta na wieś, gdzie czeka ich mierzenie się z wykończeniem domu i przyzwyczajenie – dosłownie – do nowych okoliczności przyrody. Na domiar złego pojawia się jeszcze Mira, mama Andrzeja, czyli teściowa Tereski. I w końcu trup. A że najbliższym podejrzanym okazuje się rzeczona głowa rodziny, dojrzałe panie postanawiają stworzyć domorosły detektywistyczny duet i wziąć sprawę w swoje ręce, by samodzielnie odnaleźć mordercę.

Tak, w nieprzyzwoitym wręcz skrócie, przedstawia się zawiązanie akcji w „Dywanie z wkładką”, dziesiątej powieści Marty Kisiel, a pierwszej pozbawionej wątków fantastycznych. Natomiast nie jest to debiut autorki, jeśli chodzi o budowanie opowieści wokół wątku poszukiwania mrocznego zabójcy, chociaż tym razem jest on kluczowy dla toczącej się przygody. Myli się jednak ten, kto sądzi, że pisarka podeszła do sprawy przesadnie poważnie, rezygnując z tak charakterystycznego dla siebie humoru, ironii czy zgryźliwości. Zresztą, jak wyraźnie można dostrzec na okładce książki, jest to „komedia kryminalna”. W związku z tym całość, jakkolwiek porusza temat dość krwawej zbrodni, to czyni to w sposób wielce zabawny.

Każdy rozdział – żeby nie powiedzieć, że niemal każda strona – wręcz iskrzy od śmiesznych sytuacji, postaci bądź dialogów. Przy tym, mimo kroczenia na cienkiej linii, Marta Kisiel w żadnym momencie nie popada w absurd czy przesadę. Wszyscy mający za sobą doświadczenie wspólnej egzystencji bądź nadal żyjący w związkach, niekoniecznie małżeńskich, zdają sobie sprawę, jak nietypowa potrafi być pozornie zwykła codzienność. I jak często, na przykład, blok z wielkiej płyty zaskakuje swoją akustyką, najbliżsi wykazują niegroźne dziwactwa i natrętne nerwice albo wiejska okolica kryje w sobie wiele zaskakujących tajemnic. Kiedy doda się do tego jeszcze dorastające dzieci i ich w pełni autonomiczne pomysły, efekt bywa piorunujący. W konsekwencji losy rodziny Trawnych są bez wątplenia nieco podkolorowane, lecz nie aż tak bardzo, jak może się to na pierwszy rzut oka wydawać.

Zachwyca język powieści; jeśli chodzi o twórczość Marty Kisiel, nie pierwszy zresztą raz. Opisy są barwne i plastyczne, a przed oczami czytelnika od razu pojawiają się przedstawiane miejsca, osoby czy wydarzenia. Partie opisowe nie zakłócają płynnego odbioru fabuły, ponieważ zachowane jest odpowiednie tempo – akcja adekwatnie przyspiesza lub zwalnia. Wyraźnie daje się odczuć, że autorka nie tylko zna się na swoim fachu, lecz jednocześnie pisanie sprawia jej radość, co przekłada

się na przyjemność, jaką czerpie z lektury czytelnik.

Jak każda książka, i „Dywan z wkładką” nie jest pozbawiony pewnych wad. Pominąć można podstawową rzecz, jaką wydaje się podjęcie przez Tereskę i Mirę, osoby niemające dotąd nic wspólnego z światem przestępczym czy stroną przeciwną, śledztwa, ponieważ jest to bardzo dobrze umotywowane. Zdecydowanie gorzej wypada rozwiązanie zagadki, a właściwie moment ujawnienia się antagonisty. Nie do końca można zrozumieć, dlaczego w tej konkretnej chwili morderca postanowił kolejny raz zaatakować, gdyż dokonane przez bohaterów odkrycie nadal w żaden sposób na niego nie wskazywało. Poza tym zbyt często mowa jest o pewnym drobnym urządzeniu, co do którego od razu można domyśleć się, że będzie miało kluczowe znaczenie dla odkrycia prawdy o dokonanej zbrodni.

Jeszcze inną kwestią są wykreowane postaci, nieco nazbyt postępowe, nowoczesne i otwarte na potrzeby innych ludzi; oczywiście, w granicach ekologicznego i tolerancyjnego rozsądku. To chyba największa naiwność w kreacji przedstawionego świata, ponieważ w rzeczywistości coraz bardziej zaczyna dominować, niestety, otwarta wrogość wobec wszystkiego, co obce. Ta swoista praca dydaktyczna, wykonywana przez Martę Kisiel, choć cenna, może być zarazem nieco drażniąca. Z drugiej strony, trudno to jednoznacznie nazwać wadą powieści.

„Dywan z wkładką” na pewno nie jest książką dla miłośników tradycyjnych kryminałów, z wyróżniającymi się intelektem detektywami czy policjantami, mającymi kłopoty rodzinne czy różnego rodzaju uzależnienia. Mimo popełnionej zbrodni Marta Kisiel stworzyła bardzo pozytywną powieść, zapewniającą kilka godzin przyjemnej lektury. Warto jeszcze zauważyć, że po przeczytaniu ostatniej strony „Dywanu z wkładką” do rozwiązania pozostaje ostatnia zagadka: czy Marta Kisiel napisze kolejny kryminał?

Maciej Tomczak